

540 - 1 / 378

RELACJA Czesława Kosturka

nagrana w Warszawie przez Małgorzatę Strasz i Tomasza Gleba
(zapis rozmowy)

Warto, żeby Państwo skontaktowali się z tymi, którzy dużo więcej przeżyli - i w sensie przeżyć cielesno-bolesno-jakichś tam, i byli dłużej. Bo moje cztery lata [w obozach w Kazachstanie, 1945-48] w porównaniu z dziesięcioma, to nie jest tak dużo. Wprawdzie ja byłem po trochu wszędzie, byłem w 17 więzieniach... albo w 13, już nie pamiętam... Mam to napisane [we wspomnieniach, których nie otrzymaliśmy do Archiwum Wschodniego - MS]], dokładnie. Ale to wszystko po wierzchu.

Dobrze byłoby, żeby Państwo skontaktowali się z Romualdem Orskim czy z Tadeuszem Bukowym, byłoby nieźle, gdyby żył Urbanowicz. Świetny chłopak, nasz kolega, młodszy ode mnie. Typowy polski, gorący charakter; świetny chłopak pod każdym względem. Tam się bardzo zachowywał... cudownie się zachowywał, dobrze bardzo z nim żyłem. Witold Oliwa umarł, zrobił swoje zapiski i wszystko o nim wiecie. Może tak charakterologicznie parę słów... Niezwykle ciekawy, prawy, koleżeński i uczynny. Człowiek, którego nie złamały łagrowe, więzienne, tiuremne, śledcze, kapezetowskie reżimy, rygory. Bo ludzie się łamali, nawet bardzo upadali niektórzy - i nasi i inni. To jest normalne dla słabych charakterów. Otóż i jeden i drugi [Urbanowicz i Oliwa] to są bardzo mocne charaktery. W wielu miejscach byli nawet zaskakujący. Bardzo ich cenię. Ja także do nich trochę należałem, może nie tak jak np. Heniek Urbanowicz... Zazdrościłem mu buty, odwagi, spojrzenia spokojnego. Ale umarł, wrócił z obozów z gruźlicą, niedługo pożył. To samo Tolek Oliwa - dłużej pożył, ale ciągle żył z jakimiś płucnymi [problemami]. Umarł na serce, a zaczęło się od płuc. Jest ten Orski, o którym mówię, bardzo ciekawy chłopak. On ma kłopot z kojarzeniem faktografii, ale dużo wie. Jeśli pytania Państwo przygotowują, to on [myślę] dużo powie.

Pyt: Czy z samborskiej grupy akowskiej jeszcze ktoś żyje?

Tak. Żyje Drohomirecki, o którym Tadzik Bukowy wie. On gdzieś na Śląsku mieszka.

Żyje na pewno Jarosz, najmłodszy.

Prawdopodobnie ani Orski, ani Bukowy nie robili notatek. Może ostatnio Bukowy - jest na emeryturze od roku.

Z tego wagonu, pamiętam, nas wywozili z Sambora do Lwowa, po tygodniu, po dwóch tygodniach [od aresztowania]. Józefowicz, Todt, Hentosz... O! Hentosz, żeby go znaleźć... Droński! - niezwykle ciekawy facet. Edward Droński (teraz mi się przypomniało - ten chłopak był uczestnikiem buntu. To wiem na pewno, bo z kolei mówił mi o tym ktoś, nie pamiętam kto... Wiem, kto mi mówił: Poldek Wilhelmi. Taki był Leopold Wilhelmi, świetny też chłopak. Kiedyś jechałem z himalajczykami w Himalaje, jako dziennikarz: to są tacy właśnie ludzie - fajni, uczynni, zupełnie inny typ ludzi. Oni reprezentują takie charaktery - bezinteresowni, koleżeńscy, uczynni, życzliwi, lojalni.

Pyt: O losach Drońskiego w Polsce...

Nie wiem. Myślę, że Drońskiego losy w Polsce są nieaktualne, on chyba tam się raczej... Z tego, co wiem - dokładnie nie wiem - tam go chyba... pomogli mu umrzeć. Tak mi się wydaje. To chyba prawie pewne. Wiem, że Edkowi Bucy udało się wyjechać z Polski i prawdopodobnie był w Kanadzie. Nie dał znaku życia. Ja nawet szukałem, mam znajomych w Kanadzie, próbowałem. Ale to nie jest proste. Mieszka, dobrze prosperuje. Ktoś mi mówił, że w BBC albo w "Wolnej Europie" on coś mówił, dawno, dawno. I mówił z Kanady. Stąd wiem, że jest. Wtedy żeśmy się spotkali z Tolkiem Oliwą - jak by tu do Bucy napisać, skontaktować się? Żyje - fajnie! Ja nie przypuszczałem, że on będzie żył, bo to taki niezwykły... Jego postrzelili, dwa razy go ostrzelali.

Pyt: W czasie aresztowania?

W czasie aresztowania [w Samborze, w maju 1945] - raz, jak go aresztowali u krawca. U krawca siedział jakiś enkawudysta. Buca nie wiedział. Rozebrał się, miał pistolet - stąd cała sprawa.

Stąd w ogóle sprawa naszej grupy, prawdę mówiąc, stąd. Od niego [od Bucy] się zaczęło, od niego i Drońskiego.

Bucę aresztowali. Jego kolegą był Droński. Aresztowali Bucę, postrzelili go - bo on uciekał, nie dawał się. Nie dawał, on by dziesięciu... Ale postrzelili. I aresztowali Drońskiego, potem już poszła cała [seria]. Drońskiego doprowadzili do miasta. Ktokolwiek do niego podchodził, to go aresztowali. Potem poszła cała więzanka. Nazbierali 27 osób.

Poldek Wilhelmi - świetny facet. Siedziałem z nim w jednej celi przez trzy miesiące. On był przedwojenny kapral, wojskowy. Ciągłe go bili. On umarł, ja u niego byłem, odnalazłem go. W jednej celi siedzieliśmy. Odnalazłem także Oliwę, Tolka, to nie [było] bardzo skomplikowane, rodzinę znałem, po nitce do kłębka. Natomiast Poldka bardzo długo szukałem, bo on nie chciał, on się bał. Był na Północy, gdzieś tam pod Peczorą [był w obozie na Workucie - MS]. Tak przesiąkł niechęcią, bojaźnią, jakby kompleksem... cierpiętnictwa. Odnalazłem go, on nawet mnie nie chciał [widzieć], ale przyjął w końcu. Jego żona mówiła [mi]: "[nie chce] nikogo widzieć, może Pana...". Zgodził się, rozmawiał ze mną. Ale nie chciał mówić:

- Mam tego dość, nie mieszam się, bo znowu mi coś...

Wykończyli chłopaka, zresztą umarł. Wrócił do żony (jeszcze przed wojną był żonaty) i umarł, w Sobótce pod Wrocławiem. Źle się czuł, cały czas był wytracony, chciałem go zaprosić do Warszawy, ale niestety.

Polak, nie pamiętam, [chyba] Janek. Starszy ode mnie. Buca. Stanisław Krakowski - świetny facet, bojowy, energiczny, mądry. Więcej ode mnie powie, bo ja byłem smarkacz kompletny, a on chyba już do gimnazjum chodził. Mnie [wzięli] "od matki", taki głupawy byłem jeszcze, jakoś sobie radziłem, ale w porównaniu z nimi - myślę, że oni więcej odczuli, więcej obserwacji odnotowali, które dla mnie były... Bili, to bili, to człowiek się chował. A oni oddawali.

Potem Stanisław Wanat - ja chyba Wanata myślę z Krakowskim, bo Krakowski był starszy. To, co przed chwilą powiedziałem dotyczy Wanata.

Józef Wesołowski, przedwojenny podoficer. Świetny facet. Był dla mnie jak ojciec. Nawet, jak wspominał, to mi się rzewnie robi.

Waldemar Orski.

Tadeusz Bukowy.

Lucjan Drohomirecki.

Michał Pietruszka - nieciekawym facet, bardzo nieciekawym.

Edek Jarosz - taki sobie, przeciętny, tak, jak ja.

Zbigniew Puk - też bardzo fajny chłopak, taki skromniutki. Niby przeciętny, taka "cicha woda". Bardzo dużo wycierpiał.

Józef Lenart - też mądry chłopak, ale bojaźliwy bardzo, nie podobał się nam nikomu. Tak się bał, że nawet na sądzie wygłaszał głupawe [teksty]. Znaczy ja mu się nie dziwię, bo każdy ma własne te...

Heniek Urbanowicz.

Stanisław Skraba

Witold Oliwa.

Ja [Czesław Kosturek].

Ja mam kontakty z Orskim. Tadka Bukowego mam adres, on we Wrocławiu mieszka. Pozostałe adresy - sądzę, że [można uzyskać] od Bukowego, bo bardzo wielu mieszka na Dolnym Śląsku. On mi mówił, ale to nie są moi koledzy; nie było kontaktów. Miałem z Oliwą i z Urbanowiczem.

Pyt: A o Józefowiczu słyszał Pan? Co się z nim stało?

Porucznik Józef [właściwie: Stefan - MS] Józefowicz, dostał karę śmierci, którą mu zamieniono na dożywocie. Z tego, co wiem (wiadomości z drugiej-trzeciej ręki) - przeżył obóz. Ja, Oliwa, jeszcze ktoś, po 4 lata niecałe siedzieliśmy. Oni siedzieli po 10. Orski siedział 9 czy 10 lat, Bukowy coś 8. Nas [tak osądzili] nie wiem dlaczego, prawdopodobnie dlatego, że rodziny pisały. Nie jestem pewny, chyba tak, innych przyczyn nie mogło być. Natomiast oni siedzieli długo. Józefowicz i Todt (zastępca Józefowicza) siedzieli długo; wiem, że obaj przeżyli. Ale tak jak o Bucy nic nie mogę powiedzieć, tak i o nich.

Józefowicz był naszym dowódcą, bardzo dzielnie się zachowywał. Porucznik, ciekawy [człowiek]. Dowódca samborskiej grupy AK. Znęcali się nad nim, tłukli, karę śmierci dostał.

Pyt: A kto był w komórce likwidacyjnej?

Orski będzie wiedział. Na pewno był Heniek Urbanowicz. Ma nawet na koncie parę takich tych [wyroków ?].

Pyt: A ile było wyroków śmierci w tym procesie?

Karę śmierci dostał Hentosz, oczywiście Józefowicz i Todt, dostał... Buca. Tylko ta czwórka. Pozostali dostali 25, 15, 10, 7, 6 - najmniejszy. Skraba dostał 6 i Lenart, który się tam ... [kajał w czasie procesu]. Ja dostałem 7. Też bym dostał 6, gówniarz byłem, tylko trochę się stawiałem, na sądzie się mądrzyłem. Żałuję zresztą.

Oni dostali karę śmierci, od razu ich od nas zabrali do celi [śmierci]. Do czasu zmiany wyroku. Ta czwórka z całą pewnością. Droński! Droński, piątka. Tak. A może 15 lat dostał... Nie pamiętam tego.

Pyt: Nie pamięta Pan przydziałów organizacyjnych tych ludzi? Urbanowicz był w likwidacji, Hentosz zdaje się - w dywersji. A inni?

Hentosza to w ogóle warto odnaleźć, bo to Ukrainiec, nie Polak. Świetny chłopak. Zawsze był z Polakami związany. Bardzo rozsądny politycznie, wiedział po której stronie stanąć - z jego punktu widzenia. Lojalny do końca, na sądzie świetnie się zachował. Dziarsko, jak Ukrainiec. Bo mógł tam gdzieś płakać, mizgać się, kręcić...Bardzo dzielnie się zachowywał i to chyba tę karę śmierci uzasadniało.

Sądzę, że moje informacje na ten temat [przydziałów organizacyjnych] nie mogą być dobre. Byłem szeregowym w "Orlętach". Grupa "Orlą", Bukowy był naszym dowódcą. Grupa smarkaczy; nosiliśmy pisemka, mieliśmy ćwiczonka - Heniek Urbanowicz i Orski nas szkolili. Mnie to Heniek Urbanowicz. Miał pistolet, wychodziliśmy za miasto. Heniek mnie uczył strzelać. Miał tetetkę, ruską.

Wiem, że Heniek był [w grupie likwidacyjnej], bo to się nie dało ukryć.

Myślę, że Bukowy więcej powie.

Bukowy był dowódcą także Heńka. Heniek też był w "Orlętach", ale równocześnie w grupie likwidacyjnej.

Ja natomiast zajmowałem się organizowaniem tajnego nauczania, nawet dobrze mi to szło. Sam także uczestniczyłem. Wozilem gazety; ale to każdy woził, każdy się tym zajmował.

Wiem, że był taki pan, kilku było, których nie aresztowali. Korcz na przykład był w tej grupie [bardzo aktywnych], ale uciekł, nie dał się, wyczuł wcześniej. W tej grupie były dwie panie, o których Tadeusz Bukowy powie, czy Orski. To wszystko starsi.

Poldek Wilhelmi, jako przedwojenny kapral, był prawą ręką Józefowicza do spraw personalnych, osobowych. Ważną osobistością, bo strasznie go stłukli. On mi opowiadał gdy razem siedzieliśmy,

ale ja do tego nie przykładałem [wagi]. Zdradzał mi różne rzeczy w szczegółach, historyjkach, z działalności antyukraińskiej, głównie antyniemieckiej, bo Rosjanie byli krótko, myśmy przeciwko Rosjanom niewiele w ogóle działali. Taka ważna działalność to była za Niemców, w kontekście działania Okręgu Lwowskiego AK. W okresie "ruskim" to się rozsypało. Dużo do wojska wzięli, co zostało, to gdy się zaczęło coś organizować, [to weszli]. Właściwie to [Sowieci] nie mieli żadnych podstaw [do aresztowań], żadnych. No, kilka tam było, być może nawet likwidacyjnych, akcyjek. Jakiś pociąg jeden wysadzili. Ale to nie było działanie na większą skalę, w porównaniu z działaniami antyniemieckimi.

W likwidacji na pewno był Buca. Nie wiem, jak to nazwać - likwidacja i (można powiedzieć) terrorystyczna działalność. Trzeba było pociąg wysadzić z repatriantami; nie należało ich popierać, bo po co wyjeżdżać z terenów, które są nasze? Taka była nasza koncepcja. "Nasze" - w tym czasie Londynu. Jeśli wyjeżdżali - podstawiony pociąg trzeba było [wysadzić]. I to był z całą pewnością Buca. On się znał, bo za Niemców też - był akowcem, ale w Bahnschutz'u (na zasadzie współpracy). To był czysty charakter, z całą pewnością. Starszy [ode mnie]. W tej grupie [likwidacyjno-terrorystycznej ?] był na pewno Urbanowicz i był na pewno Droński.

Pyt: Czy wie Pan może kto z kim siedział w celach śmierci?

W celi śmierci oni siedzieli razem [nie pojedynczo]. Nas zabrali. Siedzieliśmy we Lwowie, w piwnicy na [ul.] Krasickich, w gmachu przystosowanym do więzienia. Jak poszliśmy potem do więzienia, to tam było jak w rajku, w porównaniu z tymi śmierdzącymi piwnicami. Do rozprawy; po rozprawie nie wróciliśmy do swoich piwnic, ale wszyscy zostaliśmy na [ul.] Sądowej, w tamtych piwnicach. I nas dali do kilku cel - wtedy byłem chyba z Krakowskim, z Polakiem... Natomiast tych [skazanych na śmierć] nie było, zabrali ich do celi śmierci. Mimo iż każdy z nas wiedział, że nie dostaną kary śmierci, ponieważ wtedy kary śmierci nie było, wyrokowano karę śmierci, natomiast nie wykonywano. Był ukaz, żeby zamieniać karę śmierci na *dołgowriemiennyje łagieria*. [to nie wydaje się zgodne z prawdą - przyp. MS]

Pyt: I ci skazani też mieli świadomość...

Oni mieli, chyba także. Nadzieję na pewno, a świadomość mieli.

Przypominam sobie, że nasza rozprawa trwała parę dni. I oni się zachowywali cały czas jakby prowokująco, wiedząc, że to ich czeka. Bardzo dzielnie się zachowywali - w obliczu kary śmierci, jakby czuli, że jej może nie wykonają. Nie wiem, tak mi się wydaje. Bo aż nad wyraz dzielnie się przedstawiali, odpowiadali na pytania, rozmawiali z nami ze swadą. Pokory tam nigdzie nie było. U nikogo - u tych młodych też nie. Skraba - młody chłopak, 15 czy 16 lat. Grupa nawzajem się wspiera, nie wypadalo jakoś... Sądzę, że oni być może wiedzieli, że karę śmierci im zamienią na jakiś wyrok. Poza tym wszyscy byliśmy przekonani - niesłusznie zresztą, później się wypięli na nas, cały ten Londyn - że nas jakoś wyciągną. Przecież są układy, dogadują się... Potem nawet palcem nie kiwnęli. Nawet jak wrócili: żeby jakaś pomoc, żeby ktoś o coś zapytał. Jak do Londynu jechałem na kurs językowy, służbowo, napisałem, że jestem ze Wschodu, że byłem w Związku Radzieckim, to nie chcieli dać paszportu [...].

Każdy z nas był pewny: nie może tak być. Jest po wojnie; wyroki wyrokami, ale nas wezmą, zabiorą. Będzie Polska, przecież jest rząd na Zachodzie. Nie może tak podarować ludzi, którzy nic złego nie zrobili, tylko chcieli... walczyli... z Niemcami, z Niemcami. Nacięliśmy się wszyscy. Ale pomogło to w nastroju, w atmosferze i w czasie KPZ (*kamiera predwaritielnowo zakluczenija*) i głównie - w czasie sądu. Każdy już był wymęczony, po trzech miesiącach w KPZ - najgorszy okres, oni specjalnie tak robią, żeby ludzie się załamali. W sądzie byłem zdumiony, że każdy taki niepoznawalny, cień człowieka, a bardzo ciekawie się zachowywał. Orski - jeden jedyny kazał sobie po polsku mówić, że

nie rozumie po rusku. Ja potem za nim jak za panią matką, też miałem tłumacza. Ja nawet adwokata miałem, ktoś jeszcze; lwowskiego Żydka.

Sądne dni - ja byłem zdumiony: nie martw się, tego... Pieredacze można było w tym czasie dać, Rosjanie jakby trochę zelźeli.

Te kary śmierci na pewno wrażenie zrobiły; samo odczytanie zrobiło wrażenie. Ale nie sądzę, żeby aż takie - cęła śmierci, że to... Tak mi się wydaje.

Myśmy się z nimi już nie skontaktowali. Potem nas zabrali na [ul.] Pełtewną (przedtem byliśmy na ul. Łąckiego). Ich nie było z nami. Chociaż nie, Todt był... Siedział w mojej celi.

Pyt: Czy po Urbanowiczu widać było obciążenie, związane z pracą w likwidacji?

To był taki specjalny typ człowieka. Ja o nim tak dobrze mówię, ale to był specjalny typ człowieka. On był odważny, z urodzenia odważny. Tak, jak inni jacyś wrażliwi... Ja bym wyroku śmierci nigdy nie wykonał. Przykro mi, może nawet wstyd - zresztą nie wiem. Jest to odebranie komuś życia. On raczej był pewniak. Rosły. Wydawało mu się, że to jest słuszne... Nie, żeby w tym się lubował, ale po prostu się nie bał. Dzielny człowiek. Na potwierdzenie tego mogę powiedzieć, że jego nie złapali, nie był w domu [gdę przyszli go aresztować]. Matkę mu zabrali. Wszystkich nas powyłapywali, jak króliki; do domu przyszli, zabrali, trochę nas potłukli po mordzie. Ale jego nie złapali. Aresztowali matkę i on przyszedł sam. Ciekawy chłopak. Wiedział - miał na sumieniu różne rzeczy i przyszedł. A matce co? Przecież by jej nie rozstrzelali. Sam się zgłosił.

Pyt: Ile miał lat w czasie procesu?

Był ode mnie młodszy o rok. Nie wyglądał [na młodszege], był rosły. Za okupacji (za Niemców) miał, być może większe doświadczenie w organizacji niż ja. Ja miałem 17 lat; Heniek miał 16, siedemnasty rok.

Pyt: Miał może jakieś rodzinne czy środowiskowe wprowadzenie do konspiracji?

Sądzę, że jest to sprawa umiejętności dobrania sobie przez dowódców do poszczególnych służb takich [ludzi], którzy się do tego nadają. To jest umiejętność - być może Józefowicza, Todta, Korcza, może Bucy; nie wiem. Byli dzielni z urodzenia, zadziorni.

Ja byłem zadziorny coś komuś powiedzieć, ale [w stylu] uderzyć i uciec. Natomiast on - po prostu odważny, nie bał się niczego, nie bał się umrzeć.

Ojca nie miał. Ojciec wcześniej miał jakieś perypetie; dokładnie nie wiem. Miał starszego brata, który nie reprezentował takiej bojowości, oddania, lojalności. Wydaje mi się, że [Heniek] był jakby nie do końca wychowany. Nas wszystkich matki pilnowały, jego chyba nie. Miał więcej swobody, większy luz. Kiedy chciał, to wyszedł.

Pyt: Z jakiej on rodziny pochodził?

Z rodziny chyba robotniczo-handlowej, coś takiego. Ojciec kiedyś na kolei pracował, potem nie. Dokładnie nie wiem. Sądzę, że sprawy rodzinne nie były u nich proste. Dziś to on by nawet mógł wejść na złą drogę. Ale jego brat wyszedł na ludzi, ożenił się; wiem, że to bardzo ciekawy chłopak. Żyje pod Krakowem, w swoim czasie pracował w Nowej Hucie. Nie mam adresu.

Pyt: Jak imię?

Adam... albo Rysiek. Znałem go dokładnie, był chyba trzy lata starszy [od Heńka]. Raczej gdzieś zarobić, na handel... Natomiast Heniek [Urbanowicz]... urodzony bohater - to duże słowo, ale z takich wyrastali bohaterowie. Przy takich zbiegach okoliczności [jak wojna?].

Pyt: Czy on brał udział w tym konspiracyjnym nauczaniu, którym Pan się zajmował?

Nie, on się raczej nie uczył. Z naszych tylko Tolek Oliwa. Oni raczej się nie garnęli, mieli bojowe nastawienie. Ja byłem wśród tych, którzy chcieli się uczyć. Kwestia rodziny, predyspozycje. Heniek [Urbanowicz] - nie. Nawet myślę, że on miał jakby taki... on do szkoły nie bardzo. Chodził, zapisany

gdzieś był. W piłkę grać... Jemu by to prawdopodobnie przeszło, bo to inteligentny chłopak, myślący. Ale jednego z drugim by nie pogodził, bo jak człowiek siedzi, uczy się łaciny, słówek, rozwiązań algebraicznych, to jest inny charakter. To był typowy Polak, zaangażowany we wszystkie polskie sprawy, bez względu na odcienie. On jest Polak, ma organizację, podporządkowuje się; chodzi o sprawy ważniejsze niżeli nauka, rodzina.

Do końca z nim miałem kontakty, przychodził do mnie, do niego [jeździliśmy]. Umarł niemalże na naszych oczach. Do końca z Heńkiem trzymałem i Tolek Oliwa. Tolek załatwił mu sanatorium, a ponieważ ja z Tolkem trzymałem, to ciągle siedzieliśmy u Heńka. On tak się cieszył jak myśmy [przychodzili]. Wiedzieliśmy, że to nie długo... Ale był taki okres, jeszcze przed tym tlenem, że mieli jakąś nadzieję. On [Urbanowicz] nawet chciał się ożenić ze swoją dziewczyną, pielęgniarką. Bardzo fajna, taka bojowa. Ona chyba nawet go przyprowadziła do znajomych. Wspólnie byliśmy na wycieczce.

Pyt: Ale potem go rzuciła...

Tak, rzuciła. Chyba dlatego, że chory. On tak wtedy odżył! Wiem dokładnie, bo byli u mnie. Myśmy nawet chcieli im pomóc. Oni do mnie jeździli, bo byłem redaktorem; zdawało im się, że to Bóg wie co; jakby się chcieli pochwalić. Heniek już był podcięty, nie nadawał się do życia. Widać było, że nie z tego nie będzie. Ale bardzo się cieszył. Chciał jeszcze, chciał coś... Przecież wrócił [z obozów] chory, ale chciał żyć.

Pyt: Pani Oliwa mówiła, że on się w ogóle nie uśmiechał.

Śmiał się. Do mnie się śmiał. Może do pani Romki się nie śmiał, ale miał poczucie humoru. To był typ spokojnego... taki zimny drań.

On dostał 10 lat. Tych, co mieli po 7 dali do innych łagrów, ale razem byliśmy w *pieresylnym* w Karabasie. Tam spałem z Heńkiem, obok i z Oliwą; we trójkę byliśmy. Tolek był słaby fizycznie, Heniek był mocny. Może się nie śmiał... Ale był pogodny, nie należał do tych, którzy by nas podłamali. Każdy nawzajem się pocieszał. On spokojnie, tylko papierosy ciągle palił, chleb na papierochy mieniał. Dziś to by pewnie kawę pił; są tacy ludzie. W brydża grał. Ale miał poczucie humoru.

Nie był człowiekiem chorym, zweeksłowanym. Spokojny, opanowany, dzielny, znoszący wszystkie trudności na milcząco. 10 lat chłopak przetrzymał [...] w cięższych dużo warunkach niż ja. Był w kopalni.

Pyt: Czy widział Pan jego wspomnienia? On napisał?...

Nie, nie. Myśmy go namawiali, on nie miał siły. Być może Tolek coś mu próbował pisać. Rozmawialiśmy tysiąc razy [...] Tolek pisał, miał więcej czasu. Heniek [Urbanowicz] był chory. Jeśli by napisał, z tamtego okresu, to byłoby bardzo ciekawe, nawet jeśli nieporadne. Pamięciowo wiedział dużo, nawet lubił o tym mówić. Nie interesowało mnie, nawet gdyby pisał wspomnienia, bo wszystko mi [mówił] na bieżąco. Nawet powtarzał, wracał do niektórych [wydarzeń]. Lubił sobie wspominać. Nie sądzę, żeby coś napisał, nie wiem. Myśmy go namawiali - miał ciekawsze rzeczy, niż my z Tolkem Oliwą. Obiecywał, ta dziewczyna go trochę wytrąciła... Zanimitę dziewczynę [poznał], był w miarę zdrowy, to chyba zaczął pisać, robić notatki... Potem się zламаł, kompletnie; na pewno nie [pisał]. Siedziałem przy nim jak pocieszyciel. Często jeździłem do niego.

Pyt: Nie pamięta Pan, jak nazywała się dziewczyna?

Nazwiska na pewno nie. Na imię Ola, Ala, Ela... Wrażenie zrobiła nie najciekawsze; trochę wisusowata. Ale fajna. Wołałem z nim mieć kontakty niż razem z nimi. Ale parę razy byli u mnie. Ale ponieważ jemu było dobrze przy niej... to zresztą krótko trwało, dwa, trzy miesiące, nie dłużej. Wtedy ona jakby zastąpiła mu innych. Nie trzeba było do niego jeździć - miał dziewczynę, gdzieś z

nią chodził. Nie nudził się, nie przeżywał. Ten okres jej poświęcił, ale bez skutku. I potem nadal mieliśmy bliskie kontakty. Nawet go [pocieszałem]: nie przejmuj się, poradzisz sobie.

Ale on to bardzo przeżył, bardzo.

Ja się [jej] nie dziwię - on był chory nieodwracalnie. Mogliśmy wszystko - Tolek Oliwa mógł mu pomóc w sposób zdecydowany - znajomości wśród lekarzy; ja finansowo; miał brata, rodziców, nie było problemu. Nie było pomocy.

Tak się zaangażował w pracę [konspiracyjną?], papierosami... Nie umiał dbać o siebie.

Pyt: Czy pamięta Pan, jak Urbanowicz zastrzelił jakiegoś Żyda?

Tak, wszyscy wiedzieli. Na sądzie o tym było.

Nie "Żyda", tylko to był człowiek związany z NKWD czy coś w tym rodzaju. Heniek wykonał wyrok. Były rozważania, plotki, że to niekoniecznie musiało być związane z organizacją, że mogło być rabunkowe.

Nie sądzę. Po pierwsze: miałby jakieś pieniądze. Zawsze chodził w jakimś płaszczku... Nie pił. Żył organizacją.

Pyt: Były plotki...

Były plotki wśród nas. Myśmy wiedzieli...

Pyt: Ktoś go podejrzewał?

Zginął Żyd. Tam ciągle ktoś ginął.

To nie ma znaczenia, Żyd czy nie Żyd. Zginął pan, który miał z kimś tam kontakty, być może pieniądze.

Pyt: Nie pamięta Pan nazwiska?

Nie pamiętam.

Heniek miał pistolet. Nie mógł być zwyczajnym napastnikiem. To jest prawie niemożliwe. On wykonywał rozkazy. Sam? Nie sądzę, żeby sam, [bez rozkazu] miał taką ideę. Nie wiem.

W więzieniu bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Natomiast - on był ode mnie młodszy, nie miał chęci na komplety [tj. na naukę], w tym kierunku się nie angażował. I to nie był mój kolega.

Tadzik Bukowy też był młodszy ode mnie, mimo że dowódca. To też nie był mój bliski [kolega]. Natomiast był Tolek Oliwa. Grupki, jak to wśród kolegów

Myślę, że Bukowy wie wszystko. Z tego, co ja wiem, nie była to napaść rabunkowa, jak można było posądzać.

Pyt: Nie pamięta Pan, kto spośród was tak posądzał?

W mieście, miasto [mówiło]. Ciągłe ktoś kogoś o coś podejrzewał. Wszyscy byliśmy już tak oswojeni... Np. całą wieś polską Ukraińcy spalili. A za chwilę całą wieś ukraińską Polacy napadli; parę było takich odwetowych [akcji]. Nasi - normalnie, każdy miał pistolet, karabin. To była powszedniość. I jak zginął jakiś tam pan, no to zginął.

Że zginął, to cały Sambor wiedział. Natomiast dopiero w więzieniu dowiedziałem się, że Heniek ma coś z tym wspólnego. To wyszło na sądzie, w śledztwie, Tadzik Bukowy mi powiedział - na śledztwie była jakaś konfrontacja. Mnie z Urbanowiczem nigdy nie konfrontowali.

Do końca też nie wiem w drugą stronę.

Byłoby mi głupio, gdyby taki człowiek miał mieć na sumieniu rzecz niemita.

Pyt: Czy w waszej grupie był ktoś owładnięty nienawiścią do Ukraińców, Żydów? Motywy zemsty...

Nie, myślę, że nie.

Warto by jeszcze [odszukać] chłopaka, który się nie dał, Lisowski. On pracował chyba w organizacji, ale na innych [zadaniach]; nie aresztowali go, konfrontowali. Mnie nie, ale komuś

udowadniał... Spełnił niedobłą rolę. Kiedyś go spotkałem, dawno, uciekł. To mnie przekonało - nie posądzałem go, trzeba mieć dowody. Zobaczył mnie, przywitał się i uciekł.

Być może wiedziałby.

Pyt: A Urbanowicz?

Nie.

O antysemityzmie mowy nie ma, bo każdy, większość z nas, przechowywała Żydów. W tej grupie akowskiej - mowy nie ma.

W naszych wschodnich układach, w Samborze, o antysemityzmie w tamtym czasie, powszechnym, mowy nie było. W naszej grupie nie.[...]

Antyukraińskie [działania] też nie. Hentosz - Ukrainiec był wśród nas. Może były antyupowskie, bo w ostatnim okresie Ukraińcy byli w SS-Hałyczyna, poza tym była u nas ukraińska policja. Niechęć jak do policjantów, ale nie antyukraińska. Ja nie mam. Mieszkaliśmy zawsze z ukraińskimi sąsiadami, nawzajem na święta... Mógłbym mieć - źle się zachowywali, palili nasze wsie, ale nie mam, co będą na siłę robił się [antyukraiński].

[...] Mieliśmy przed wojną dobre układy z Żydami.

Myślę, że jest wykluczone, żeby Heniek miał jakieś ciągoty antysemickie (...)

Bukowy był bliskim przyjacielem Heńka, razem chodzili do szkoły, do jednej klasy.

Na ul. Pełtewnej [we Lwowie] w celi mieliśmy Żydów. Nigdy nie widziałem, eby Heniek coś [do nich miał].

Pyt: Przed śledztwem we Lwowie, w KPZ, siedzieliście razem, całą samborską grupą?

Nie, w różnych celach. Ja siedziałem z Bukowym, Wilhelmem i z Wesołowskim, we czwórce w celi nr 4. Natomiast Heniek siedział chyba obok, w 5. Oni Polaków rozdzielali między Ruskich, między Ukraińców, banderowców. Przeważnie banderowcy wtedy siedzieli. Między bandziorów, z którymi sam pobyt był dużą przyjemnością. Ale jakoś się trzymaliśmy.

Heniek [Urbanowicz] nie siedział z nami.

Przygnębienie [przejęcie się] własnym losem powoduje, że trudno się martwić innymi sprawami, dopytywać się. Natomiast niektórzy sami mówili. Wilhelmi opowiadał o wojskowych rzeczach, chętnie się słuchało. Ale jak przestał, to mnie specjalnie nie interesowało. Każdy był podcięty. Ale jak mówił, to ciekawiej coś się działo. Wesołowski kilka fajnych rzeczy sprzed wojny [opowiadał].

Heniek [Urbanowicz] był w ogóle milczący. Gdybyśmy byli razem, czy by opowiadał? Nie wiem. Był ze swoistym poczuciem humoru, ale nie człowiek, który lubił sobie [gadać?].

Raz [w obozie przesylnym w Karabasie koło Karagandy] dzielnie się zachował w środowisku błatnych, urków. Bandzior ruski, to zaduszę go i dobra, co tu bandzior będzie mi podskakiwał... Myśmy wtedy aż odżyli...

Jeśli coś złego zrobił... bo zrobił, to on. Sprawa była w sądzie. Zastrzelił faceta, z wyroku czy bez wyroku, nie wiem. Z tego, co [mówiono] na sądzie, to w obronie własnej. Widzi gówniarza, facet dorosły, to "won!", coś takiego... A Heniek strzelił; mówi: "przestań...". Strzelił, bo ten podchodził. Tadzik Bukowy wie dokładnie. Orski chyba też. Ja się tym jakoś nie przejąłem. Miał taką przygodę, był szkoleniowcem, wykonującym wszystkie polecenia w sposób do pozazdroszczenia godny. Ja bym się bał. Mnie by nie zlecili, a jak by zlecili, to bym się bał. A Heniek się nie bał.

Pyt: Czy Pan chodził na codzień z bronią?

Nie. Broń miałem tylko [wtedy], kiedy Heniek czy Orski, czy Bukowy raz chyba, pozwolili na zajęcia. Strzelaliśmy, wyszliśmy na wały za miasto, koło cmentarza. Tor kolejowy jest na nasypie. Tam strzelaliśmy, próbowaliśmy. Ja nie miałem ciągot [do strzelania], ale w organizacji każdy się przyda.

Myślę, że Bukowy też nie chodził z bronią. Jeśli, to dali mu na jakiś czas. To samo Orski - na czas szkolenia. Może Droński?

Buca na pewno chodził, bo go z bronią znaleźli. Jakoś się tym nie chwalił, ja na bieżąco nawet nie wiedziałem, że Buca chodzi z bronią. Chociaż on był taki bohater, może przed kimś się [pochwalił].

To było wykluczone. Z "Orląt" nikt z bronią nie chodził. Cała nasza grupa "Orląt": Pietruszka, Bukowy, Lisowski (początkowo był w naszej grupie) - nikt nie miał broni. Gdybym miał, to bym dostał dychę [wyroku].

Pyt: Droński był na Workucie?

On był przenoszony... Z tego, co wiem, uczestniczył w jednym z buntów w kopalni węgla czy miedzi na Workucie. Numeru kopalni nie pamiętam.

* * *

koniec

RELACJA

Czesława Kosturka

nagrana w styczniu 1992 w Warszawie przez M.Strasz i T.Gleba
zapis rozmowy



Wydaje mi się, że warto, żeby Państwo skontaktowali się z tymi, którzy dużo więcej przeżyli – i w sensie przeżyć cielesno – bolesno – jakichś tam i byli dłużej. Bo cztery lata w porównaniu z dziesięcioma, to nie jest tak dużo. Wprawdzie ja byłem po trochu wszędzie, byłem w 17 więzieniach... w 13, zaraz, już nie pamiętam... w 17 albo w 13. Mam to napisane [we wspomnieniach], dokładnie. Ale to wszystko po wierzchu. W Swierdłowsku jak byłem tydzień, to nie ten... A jeśli Tadzik Bukowy czy Orski był rok gdzieś tam, w jakimś tam Orle, to więcej o tym więzieniu może powiedzieć. Dobrze byłoby gdy Państwo skontaktował się z Romualdem Orskim czy z Tadeuszem Bukowym, byłoby niezłe, gdyby żył Urbanowicz. Świetny chłopak, nasz kolega, młodszy ode mnie. Typowy polski, gorący charakter; świetny chłopak pod każdym względem. Tam się bardzo zachowywał... cudownie się zachowywał, dobrze bardzo z nim żyłem. Witold Oliwa, umarł, zrobił swoje zapiski i wszystko o nim wiecie. Może tak charakterologicznie parę słów... Niezwykle ciekawy, prawy, koleżeński i uczynny. Człowiek, którego nie złamały łagrowe, więzienne, tiuremne, śledcze, kapezetowskie reżimy, rygory. Bo ludzie się łamali, nawet bardzo upadali niektórzy – i nasi i inni. To jest normalne dla słabych charakterów. Otóż i jeden i drugi [Urbanowicz i Oliwa] to są bardzo mocne charaktery. W wielu miejscach byli nawet zaskakujący. Bardzo ich cenię. Ja także do nich trochę należałem, może nie tak jak np. Heniek Urbanowicz, który... Zazdrościłem mu buty, odwagi, spojrzenia spokojnego. Ale umarł, wrócił z gruźlicą, niedługo pożył. To samo Tolek Oliwa – długo, długo pożył, ale ciągle żył z jakimiś płucnymi [problemami]. Umarł na serce, a zaczęło się od płuc. Jest ten Orski, o którym mówię, bardzo ciekawy chłopak. On ma kłopot z kojarzeniem fotografii, ale dużo wie. Jeśli pytania Państwo przygotowują, to on [myślę] dużo powie.

Pyt: Czy z samborskiej grupy jeszcze ktoś żyje?

Tak. Żyje Drohomirecki, o którym Tadzik Bukowy wie. On gdzieś na Śląsku mieszka.

Żyje na pewno Jarosz, najmłodszy.

Wszystkie nazwiska, oprócz Oliwy i może Wesołowskiego... tu [we wspomnieniach] są.

Prawdopodobnie ani Orski, ani Bukowy nie robili notatek. Może ostatnio, Bukowy jest na emeryturze od roku.

Tu są [we wspomnieniach]...

Z tego wagonu, pamiętam, nas wywozili z Sambora do Lwowa, po tygodniu, po dwóch tygodniach. Józefowicz, Todt, Hentosz... O! Hentosz, żeby go znaleźć... Droński! – niezwykle ciekawy facet – Droński. Edward Droński (teraz mi się przypomniało – ten chłopak był uczestnikiem buntu. To wiem na pewno, bo z kolei mówił mi o tym ktoś, nie pamiętam kto... Wiem, kto mi mówił, Wilhelmi, Poldek Wilhelmi. Taki był Leopold Wilhelmi, świetny też chłopak. Kiedyś jechałem z himalajczykami w Himalaje, jako dziennikarz: to są tacy właśnie ludzie – fajni, uczynni, zupełnie inny typ ludzi. Oni reprezentują takie charaktery – bezinteresowne, koleżeńskie, uczynne, życzliwe, lojalne.

Pyt: O losach Drońskiego w Polsce...

Nie wiem. Myślę, że Drońskiego losy w Polsce są nieaktualne, on chyba tam się raczej... Z tego, co wiem – dokładnie nie wiem – tam go chyba... pomogli mu umrzeć. Tak mi się wydaje. To chyba prawie pewne. Wiem, że Edkowi Bucy udało się wyjechać i prawdopodobnie był w Kanadzie. Nie dał znaku życia. Ja nawet szukałem, mam znajomych w Kanadzie, próbowałem. Ale to nie jest proste. Mieszka, dobrze prosperuje. Ktoś mi mówił, że w BBC albo w „Wolnej Europie” on coś mówił, dawno, dawno. I mówił z Kanady. Stąd wiem, że jest. Wtedy żeśmy się spotkali z Tolkem Oliwą; jak by tu napisać, skontaktować się? Żyje – fajnie! Ja nie przypuszczałem, że on będzie żył, bo to taki niezwykle... Wczytacie sobie [ze wspomnień]. Jego postrzelili, dwa razy go ostrzelali.

Pyt: W czasie aresztowania?

W czasie aresztowania – raz, jak go aresztowali u krawca (ja tu piszę o tym). U krawca siedział jakiś enkawudysta. On nie wiedział. Rozebrał się, miał pistolet – stąd cała sprawa.

Stąd w ogóle sprawa naszej grupy, prawdę mówiąc, stąd. Od niego się zaczęło, od niego i Drońskiego.

Ich aresztowali. Jego kolegą był Droński. Aresztowali Bucę, postrzelili go – bo on uciekał, nie dawał się. On się nie dawał, on by dziesięciu... Ale postrzelili. I aresztowali Drońskiego, potem już poszła cała [seria]. Drońskiego doprowadzili do miasta. Ktokolwiek do niego podchodził, to go aresztowali. Potem poszła cała więzanka. Nazbierali 27 osób.

Poldek Wilhelmi – świetny facet. Siedziałem z nim w jednej celi przez 3 miesiące. On był przedwojenny kapral, wojskowy. Ciągle go bili. On umarł, ja u niego byłem, odnalazłem go. W jednej celi siedzieliśmy. Odnalazłem także Oliwę, Tolka, to nie [było] bardzo skomplikowane, rodzinę znałem, po nitce do kłębka. Natomiast Poldka bardzo długo szukałem, bo on nie chciał, on się bał. Był na Północy, gdzieś tam pod Peczorą. Tak przesiąkł niechęcią, bojaźnią, jakby kompleksem... cierpiętnictwa. Odnalazłem go, on nawet mnie nie chciał [widzieć], ale przyjął w końcu. Żona mówiła [mi]: „[nie chce] nikogo, może Pana...” Zgodził się, rozmawiał ze mną. Ale nie chciał mówić:

– Mam tego dość, nie mieszam się, bo znowu mi coś...

Wykończyli chłopaka, zresztą umarł. Wrócił do żony (jeszcze przed wojną był żonaty) i umarł, w Sobótce pod Wrocławiem. Źle się czuł, cały czas był wytracony, chciałem go zaprosić do Warszawy, ale niestety.

Polak, nie pamiętam, [chyba] Janek. Starszy ode mnie. Buca. Stanisław Krakowski — świetny facet, gdybyście go odnaleźli, bojowy, energiczny, mądry. Więcej ode mnie powie, bo ja byłem smarkacz kompletny, a on chyba już do gimnazjum chodził. Mnie [wzięli] „od matki”, taki głupawy byłem jeszcze, jakoś sobie radziłem, ale w porównaniu z nimi — myślę, że oni więcej odczuli, więcej obserwacji odnotowali, które dla mnie były... Bili, to bili, to człowiek się chował. A oni oddawali.

Potem Stanisław Wanat — ja chyba Wanata myślę z Krakowskim, bo Krakowski był starszy. To, co przed chwilą powiedziałem dotyczy Wanata.

Józef Wesołowski, przedwojenny podoficer. Świetny facet. Był dla mnie jak ojciec. Nawet, jak wspominał, to mi się rzewnie robi.

Waldemar Orski.

Bukowy.

Lucjan Drohomirecki.

Michał Pietruszka — nieciekawy facet, bardzo nieciekawy.

Edek Jarosz — taki sobie, przeciętny, tak, jak ja.

Zbigniew Puk — też bardzo fajny chłopak, taki skromniutki. Niby przeciętny, taka „cicha woda”. Bardzo dużo wycierpiał.

Józef Lenart — też mądry chłopak, ale bojaźliwy bardzo, nie podobał się nam nikomu. Tak się bał, że nawet na sądzie wygłaszał głupawe [teksty]. Znaczący ja mu się nie dziwię, bo każdy ma własne te...

Heniek Urbanowicz.

Stanisław Skra[...] nieczyt. Skraba

Witold Oliwa.

Ja [Czesław Kosturek].

Ja wiem o Orskim, mam z nim kontakty. Tadek Bukowego mam adres, on we Wrocławiu mieszka. Pozostałe adresy — sądzę, że [można uzyskać] od Bukowego, bo bardzo wielu mieszka na Dolnym Śląsku. On mi mówił, ale to nie są moi koledzy; nie było kontaktów. Miałem z Oliwą i z Urbanowiczem.

Pyt: A o Józefowiczu słyszał Pan? Co się z nim stało?

Piszę o nim. Porucznik Józef Józefowicz, dostał karę śmierci, którą mu zamieniono na dożywocie. Z tego, co wiem (wiadomości z drugiej — trzeciej ręki) — przeżył. Ja, Oliwa, jeszcze ktoś, po 4 lata niecałe siedzieliśmy. Oni siedzieli po 10. Orski siedział 9 czy 10 lat, Bukowy coś 8. Nas [tak osądzili] nie wiem dlaczego, prawdopodobnie dlatego, że rodziny pisały. Nie jestem pewny, chyba tak, innych przyczyn nie mogło być. Natomiast oni siedzieli długo. Józefowicz i Tolek (zastępca Józefowicza) siedzieli długo; wiem, że obaj przeżyli. Ale tak jak o Bucy nic nie mogę powiedzieć, tak i o nich.

Józefowicz był naszym dowódcą, bardzo dzielnie się zachowywał. Porucznik, ciekawy [człowiek]. Dowódca samborskiej grupy AK. Znęcali się nad nim, tłukli, karę śmierci dostał.

Pyt: A kto był w komórce likwidacyjnej?

Orski będzie wiedział. Na pewno był Heniek Urbanowicz. Ma nawet na koncie parę takich tych [wyroków ?].

Pyt: A ile było wyroków śmierci w tym procesie?

Tu wszystko jest [napisane]. Nie odpowiadam, bo tu wszystko jest. Ale powiem Pani. Karę śmierci dostał Hentosz, oczywiście Józefowicz i Tolek — obaj, dostał... Buca... Tylko ta czwórka. Pozostali dostali 25, 15, 10, 7, 6 — najmniejszy. Skraba dostał 6 i Lenart, który się tam ...[kajał w czasie procesu]. Ja dostałem 7. Też bym dostał 6, gówniarz byłem, tylko trochę się stawiałem, na sądzie się mądrzyłem. Załuję zresztą.

Oni dostali karę śmierci, od razu ich od nas zabrali do celi [śmierci]. Do czasu zmiany wyroku. Ta czwórka z całą pewnością. Droński! Droński, piątka. Tak. Może 15... Nie pamiętam tego.

Pyt: Nie pamięta Pan przydziałów organizacyjnych tych ludzi? Urbanowicz był w likwidacji, Hentosz zdaje się — w dywersji. A inni?

Hentosza to w ogóle warto odnaleźć, bo to Ukrainiec, nie Polak. Świetny chłopak. Zawsze był z Polakami związany. Bardzo rozsądny politycznie, wiedział po której stronie stanąć — z jego punktu widzenia. Lojalny do końca, na sądzie świetnie się zachował. Dziarsko, jak Ukrainiec. Bo mógł tam gdzieś płakać, mizgać się, kręcić...Bardzo dzielnie się zachowywał i to chyba tę karę śmierci uzasadniało.

Sądzę, że moje informacje na ten temat [przydziałów organizacyjnych] nie mogą być dobre. Byłem szeregowym w „Orlętach”. Grupa „Orląt”, Bukowy był naszym dowódcą. Grupa smarkaczy; nosiliśmy pisemka, mieliśmy ćwiczonka — Heniek Urbanowicz i Orski nas szkolili. Mnie to Heniek Urbanowicz. Miał pistolet, wychodziliśmy za miasto. Heniek mnie uczył strzelać. Miał fetetkę, ruską.

Wiem, że Heniek był [w grupie likwidacyjnej], bo to się nie dało ukryć.

Myślę, że Bukowy więcej powie.

Bukowy był dowódcą także Heńka. Heniek też był w „Orlętach”, ale równocześnie w grupie likwidacyjnej.

Ja natomiast zajmowałem się organizowaniem tajnego nauczania, nawet dobrze mi to szło. Sam także uczestniczyłem. Wozilem gazety; ale to każdy woził, każdy się tym zajmował.

[...] Wiem, że był taki pan, kilku było, których nie aresztowali. Korcz na przykład był w tej grupie [bardzo aktywnych], ale uciekł, nie dał się, wyczuł wcześniej. W tej grupie były dwie panie, o których Radeusz Bukowy powie, czy Orski. To wszystko starsi.

Poldek Wilhelmi, jako przedwojenny kapral, był prawą ręką Józefowicza do spraw personalnych, osobowych. Ważną osobistością, bo strasznie go stłukli. On mi opowiadał gdy razem siedzieliśmy, ale ja do tego nie przykładałem [wagi]. Zdradzał mi różne rzeczy w szczegółach, historyjkach, z działalności antyukraińskiej, głównie antyniemieckiej, bo Rosjanie byli krótko, myśmy przeciwko Rosjanom niewiele w ogóle zdziałali. Taka ważna działalność to była za Niemców, w kontekście działania Okręgu Lwowskiego. W okresie „ruskim” to się rozsypało. Dużo do wojska wzięli, co zostało, to gdy się zaczęło coś organizować, [to weszli]. Właściwie to [Sowieci] nie mieli żadnych podstaw [do aresztowań], żadnych. No, kilka tam było, być może nawet likwidacyjnych, akcyjek. Jakiś pociąg jeden wysadzili. Ale to nie było działanie na większą skalę, w porównaniu z działaniami antyniemieckimi.

W likwidacji na pewno był Buca. Nie wiem, jak to nazwać – likwidacja i (można powiedzieć) terrorystyczna działalność. Trzeba było pociąg wysadzić z repatriantami; nie należało ich popierać, bo po co wyjeżdżać z terenów, które są nasze? – Taka była nasza koncepcja. „Nasze” – w tym czasie Londynu. Jeśli wyjeżdżali – podstawiony pociąg trzeba było [wysadzić]. I to był z całą pewnością Buca. On się znał, bo za Niemców też – był akowcem, ale w Bahnschutz'u (na zasadzie współpracy). To był czysty charakter, z całą pewnością. Starszy [ode mnie]. W tej grupie [likwidacyjno – terrorystycznej ?] był na pewno Urbanowicz i był na pewno Droński.

Pyt: Czy wie Pan może kto z kim siedział w celach śmierci?

W celi śmierci oni siedzieli razem [nie pojedynczo]. Nas zabrali. Siedzieliśmy we Lwowie, w piwnicy na [ul.] Krasickich, w gmachu przystosowanym do więzienia. Jak poszliśmy potem do więzienia, to tam było jak w rajku, w porównaniu z tymi śmierdzącymi piwnicami. Do rozprawy; po rozprawie nie wróciliśmy do swoich piwnic, ale wszyscy zostaliśmy na [ul.] Sądowej, w tamtych piwnicach. I nas dali do kilku cel – wtedy byłem chyba z Krakowskim, z Polakiem... Natomiast tych [skazanych na śmierć] nie było, zabrali ich do celi śmierci. Mimo iż każdy z nas wiedział, że nie dostaną kary śmierci, ponieważ wtedy kary śmierci nie było, wyrokowano karę śmierci, natomiast nie wykonywano. Był ukaz, żeby zamieniać karę śmierci na *dołgowriemiennyje lagieria*.

Pyt: I ci skazani też mieli świadomość...

Oni mieli, chyba także. Nadzieję na pewno, a świadomość mieli.

Przypominam sobie, że nasza rozprawa trwała parę dni. I oni się zachowywali cały czas jakby prowokująco, wiedząc, że to ich czeka. Bardzo dzielnie się zachowywali – w obliczu kary śmierci, jakby czuli, że jej może nie wykonają. Nie wiem, tak mi się wydaje. Bo aż nad wyraz dzielnie się przedstawiali, odpowiadali na pytania, rozmawiali z nami ze swadą. Pokory tam nigdzie nie było. U nikogo – u tych młodych też nie. Skraba – młody chłopak, 15 czy 16 lat. Grupa nawzajem się wspiera, nie wypadają jakoś... Sądzę, że oni być może wiedzieli, że karę śmierci im zamieniają na jakiś wyrok. Poza tym wszyscy byliśmy przekonani – niesłusznie zresztą, później się wypięli na nas, cały ten Londyn – że nas jakoś wyciągną. Przecież są układy, dogadują się... Potem nawet palcem nie kiwnęli. Nawet jak wrócili: żeby jakaś pomoc, żeby ktoś o coś zapytał. Jak do Londynu jechałem na kurs językowy, służbowo, napisałem, że jestem ze Wschodu, że byłem w Związku Radzieckim, to nie chcieli dać paszportu [...].

Każdy z nas był pewny: nie może tak być. Jest po wojnie; wyroki wyrokami, ale nas wezmą, zabiorą. Będzie Polska, przecież jest rząd na Zachodzie. Nie może tak podarować ludzi, którzy nic złego nie zrobili, tylko chcieli... walczyli... z Niemcami, z Niemcami. Nacięliśmy się wszyscy. Ale pomogło to w nastroju, w atmosferze i w czasie kpz (*kamiera predwaritelnowo zakluczenia*) i głównie – w czasie sądu. Każdy już był wymęczony, po trzech miesiącach w kpz – najgorszy okres, oni specjalnie tak robią, żeby ludzie się załamali. W sądzie byłem zdumiony, że każdy taki niepoznawalny, cień człowieka, a bardzo ciekawie się zachowywał. Orski – jeden jedyny kazał sobie po polsku mówić, że nie rozumie po rusku. Ja potem za nim, też miałem tłumacza, ale już „za panią matką”. Ja nawet adwokata miałem, ktoś jeszcze; lwowskiego Żydka.

Sądne dni – ja byłem zdumiony: nie martw się, tego... Pieredacze można było w tym czasie dać, Rosjanie jakby trochę zelźeli.

Te kary śmierci na pewno wrażenie zrobiły; samo odczytanie zrobiło wrażenie. Ale nie sądzę, żeby aż takie – cęła śmierci, że to... Tak mi się wydaje.

Myśmy się z nimi już nie skontaktowali. Potem nas zabrali na [ul.] Pełtewną (przedtem na ul. Łackiego). Ich nie było z nami. Chociaż nie, Todt był... Siedział w mojej celi.

Pyt: Czy po Urbanowiczu widać było obciążenie, związane z pracą w likwidacji?

To był taki specjalny typ człowieka. Ja o nim tak dobrze mówię, ale to był specjalny typ człowieka. On był odważny, z urodzenia odważny. Tak, jak inni jacyś wrażliwi... Ja bym wyroku śmierci nigdy nie wykonał. Przykro mi, może nawet wstyd – zresztą nie wiem. Jest to odebranie komuś życia. On raczej był pewniak. Rosły. Wydawało mu się, że to jest słuszne... Nie, żeby w tym się lubował, ale po prostu się nie bał. Dzielny człowiek. Na potwierdzenie tego mogę powiedzieć, że jego nie złapali, nie był w domu [gdy przyszli go aresztować]. Matkę mu zabrali. Wszystkich nas powyłapywali, jak króliki; do domu przyszli, zabrali, trochę nas potłukli po mordzie. Ale jego nie złapali. Aresztowali matkę i on przyszedł sam. Ciekawy chłopak. Wiedział – miał na sumieniu różne rzeczy i przyszedł. A matce co? Przecież by jej nie rozstrzelali. Sam się zgłosił.

Pyt: Ile miał lat w czasie procesu?

Był ode mnie młodszy o rok. Nie wyglądał [na młodszego], był rosły. Za okupacji (za Niemców) miał, być może większe doświadczenie w organizacji, niż ja. Ja miałem 17 lat; Heniek miał 16, siedemnasty rok.

Pyt: Miał może jakieś rodzinne czy środowiskowe wprowadzenie do konspiracji?

Sądzę, że jest to sprawa umiejętności dobrania sobie przez dowódców do poszczególnych służb takich [ludzi],

którzy się do tego nadają. To jest umiejętność – być może Józefowicza, Todta, Korcza, być może Bucy; nie wiem. Byli dzielni z urodzenia, zadziorni.

Ja byłem zadziorny coś komuś powiedzieć, ale [w stylu] uderzyć i uciec. Natomiast on – po prostu odważny, nie bał się niczego, nie bał się umrzeć.

Ojca nie miał. Ojciec wcześniej miał jakieś perypetie; dokładnie nie wiem. Miał starszego brata, który nie reprezentował takiej bojowości, oddania, lojalności. Wydaje mi się, że [Heniek] był jakby nie do końca wychowany. Nas wszystkich matki pilnowały, jego chyba nie. Miał więcej swobody, większy luz. Kiedy chciał, to wyszedł.

Pyt: Z jakiej on rodziny pochodził?

Z rodziny chyba robotniczo – handlowej, coś takiego. Ojciec kiedyś na kolei pracował, potem nie. Dokładnie nie wiem. Sądzę, że sprawy rodzinne nie były u nich proste. Dziś to on by nawet mógł wejść na złą drogę. Ale jego brat wyszedł na ludzi, ożenił się; wiem, że to bardzo ciekawy chłopak. Żyje pod Krakowem, w swoim czasie pracował w Nowej Hucie. Nie mam adresu.

Pyt: Jak imię?

Adam... albo Rysiek. Znałem go dokładnie, był chyba trzy lata starszy [od Heńka]. Raczej gdzieś zarobić, na handel... Natomiast Heniek [Urbanowicz]... urodzony bohater – to duże słowo, ale z takich wyrastalibohaterowie. Przy takich zbiegach okoliczności [jak wojna?].

Pyt: Czy on brał udział w tym konspiracyjnym nauczaniu, którym Pan się zajmował?

Nie, on się raczej nie uczył. Z naszych tylko Tolek Oliwa. Oni raczej się nie garnęli, mieli bojowe nastawienie. Ja byłem wśród tych, którzy chcieli się uczyć. Kwestia rodziny, predyspozycje. Heniek [Urbanowicz] – nie. Nawet myślę, że on miał jakby taki... on do szkoły nie bardzo. Chodził, zapisany gdzieś był. W piłkę grać... Jemu by to prawdopodobnie przeszło, bo to inteligentny chłopak, myślący. Ale jednego z drugim by nie pogodził, bo jak człowiek siedzi, uczy się łaciny, słówek, rozwiązań algebraicznych, to jest inny charakter. To był typowy Polak, zaangażowany we wszystkie polskie sprawy, bez względu na odcienie. On jest Polak, ma organizację, podporządkowuje się; chodzi o sprawy ważniejsze, niżeli nauka, rodzina.

Do końca z nim miałem kontakty, przychodził do mnie, do niego [jeździliśmy]. Umarł niemalże na naszych oczach. Do końca z Heńkiem trzymałem i Tolek Oliwa. Tolek załatwił mu sanatorium, a ponieważ ja z Tolkiem trzymałem, to ciągle siedzieliśmy u Heńka. On tak się cieszył jak myśmy [przychodzili]. Wiedzieliśmy, że to nie długo... Ale był taki okres, jeszcze przed tym tlenem, że mieli jakąś nadzieję. On [Urbanowicz] nawet chciał się ożenić ze swoją dziewczyną, pielęgniarką. Bardzo fajna, taka bojowa. Ona chyba nawet go przyprowadziła do znajomych. Wspólnie byliśmy na wycieczce.

Pyt: Ale potem go rzuciła...

Tak, rzuciła. Chyba dlatego, że chory. On tak wtedy odżył! Wiem dokładnie, bo byli u mnie. Myśmy nawet chcieli im pomóc. Oni do mnie jeździli, bo byłem redaktorem; zdawało im się, że to Bóg wie co; jakby się chcieli pochwalić. Heniek już był podcięty, nie nadawał się do życia. Widać było, że nic z tego nie będzie. Ale bardzo się cieszył. Chciał jeszcze, chciał coś... Przecież wrócił chory, ale chciał żyć.

Pyt: Pani Oliwa mówiła, że on się w ogóle nie uśmiechał.

Śmiał się. Do mnie się śmiał. Może do pani Romki się nie śmiał, ale miał poczucie humoru. To był typ spokojnego... taki zimny drań.

On dostał 10 lat. Tych, co mieli po 7 dali do innych łagrów, ale razem byliśmy w *pieresylnym* w Karabasie. Tam spałem z Heńkiem, obok i z Oliwą; we trójkę byliśmy. Tolek był słaby fizycznie, Heniek był mocny. Może się nie śmiał... Ale był pogodny, nie należał do tych, którzy by nas podłamali. Każdy nawzajem się pocieszał. On spokojnie, tylko papierosy ciągle palił, chleb na papierochy mieniał. Dziś to by pewnie kawę pił; są tacy ludzie. W brydża grał. Ale miał poczucie humoru.

Nie był człowiekiem chorym, zwękslowanym. Spokojny, opanowany, dzielny, znoszący wszystkie trudności na milcząco. 10 lat chłopak przetrzymał [...] w cięższych dużo warunkach, niż ja. Był w kopalni.

Pyt: Czy widział Pan jego wspomnienia? On napisał?...

Nie, nie. Myśmy go namawiali, on nie miał siły. Być może Tolek coś mu próbował pisać. Rozmawialiśmy tysiąc razy [...] Tolek pisał, miał więcej czasu. Heniek [Urbanowicz] był chory. Jeśli by napisał, z tamtego okresu, to byłoby bardzo ciekawe, nawet, jeśli nieporadne. Pamięciowo wiedział dużo, nawet lubił o tym mówić. Nie interesowało mnie, nawet gdyby pisał wspomnienia, bo wszystko mi [mówił] na bieżąco. Nawet powtarzał, wracał do niektórych [wydarzeń]. Lubił sobie wspominać. Nie sądzę, żeby coś napisał, nie wiem. Myśmy go namawiali – miał ciekawsze rzeczy, niż my z Tolkiem Oliwą. Obiecywał, ta dziewczyna go trochę wytrąciła... Zanim tę dziewczynę [poznał], był w miarę zdrowy, to chyba zaczął pisać, robić notatki... Potem się zламаł, kompletnie; na pewno nie [pisał]. Siedziałem przy nim jak pocieszyciel. Często jeździłem do niego.

Pyt: Nie pamięta Pan, jak nazywała się dziewczyna?

Nazwiska na pewno nie. Na imię Ola, Ala, Ela... Wrażenie zrobiła nie najciekawsze; trochę wiskusowata. Ale fajna. Woląłem z nim mieć kontakty niż razem z nimi. Ale parę razy byli u mnie. Ale ponieważ jemu było dobrze przy niej... to zresztą krótko trwało, dwa, trzy miesiące, nie dłużej. Wtedy ona jakby zastąpiła mu innych. Nie trzeba było do niego jeździć – miał dziewczynę, gdzieś z nią chodził. Nie nudził się, nie przeżywał. Ten okres jej poświęcił, ale bez skutku. I potem nadal mieliśmy bliskie kontakty. Nawet go [pocieszałem]: nie przejmuj się, poradzisz sobie.

Ale on to bardzo przeżył, bardzo.

Ja się [jej] nie dziwię — on był chory nieodwracalnie. Mogliśmy wszystko — Tolek Oliwa mógł mu pomóc w sposób zdecydowany, znajomości wśród lekarzy; ja finansowo; miał brata, rodziców, nie było problemu. Nie było pomocy.

Tak się zaangażował w pracę, papierosami... Nie umiał dbać o siebie.

Pyt: Czy pamięta Pan, jak Urbanowicz zastrzelił jakiegoś Żyda?

Tak, wszyscy wiedzieli. Na sądzie o tym było.

Nie „Żyda”, tylko to był człowiek związany z NKWD czy coś w tym rodzaju. Heniek wykonał wyrok. Były rozważania, plotki, że to niekoniecznie musiało być związane z organizacją, że mogło być rabunkowe.

Nie sądzę. Po pierwsze: miałyby jakieś pieniądze. Zawsze chodził w jakimś płaszczku... Nie pił. Żył organizacją.

Pyt: Były plotki...

Były plotki wśród nas. Myśmy wiedzieli...

Pyt: Ktoś go podejrzewał?

Zginął Żyd. Tam ciągle ktoś ginął.

To nie ma znaczenia, Żyd czy nie Żyd. Zginął pan, który miał z kimś tam kontakty, być może pieniądze.

Pyt: Nie pamięta Pan nazwiska?

Nie pamiętam.

Heniek miał pistolet. Nie mógł być zwyczajnym napastnikiem. To jest prawie niemożliwe. On wykonywał rozkazy. Sam? Nie sądzę, żeby sam, [bez rozkazu] miał taką ideę. Nie wiem.

W więzieniu bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Natomiast — on był ode mnie młodszy, nie miał chęci na komplety, w tym kierunku się nie angażował. I to nie był mój kolega.

Tadzik Bukowy też był młodszy, mimo, że dowódca. To też nie był mój bliski [kolega]. Natomiast był Tolek Oliwa. Grupki, jak to wśród kolegów

Myślę, że Bukowy wie wszystko. Z tego, co ja wiem, nie była to napaść rabunkowa, jak można było posądzać.

Pyt: Nie pamięta Pan, kto spośród was tak posądzał?

W mieście, miasto [mówiło]. Ciągle ktoś kogoś o coś podejrzewał. Wszyscy byliśmy już tak oswojeni... Np. całą wieś polską Ukraińcy spalili. A za chwilę całą wieś ukraińską Polacy napadli; parę było takich odwetowych [akcji]. Nasi — normalnie, każdy miał pistolet, karabin. To była powszechność. I jak zginął jakiś tam pan, no to zginął.

Że zginął, to cały Sambor wiedział. Natomiast dopiero w więzieniu dowiedziałem się, że Heniek ma coś z tym wspólnego. To wyszło na sądzie, w śledztwie, Tadzik Bukowy mi powiedział — na śledztwie była jakaś konfrontacja. Mnie z Urbanowiczem nigdy nie konfrontowali.

Do końca też nie wiem w drugą stronę.

Byłoby mi głupio, gdyby taki człowiek miał mieć na sumieniu rzecz niemłą.

Pyt: Czy w waszej grupie był ktoś owładnięty nienawiścią do Ukraińców, Żydów? Motywy zemsty...

Nie, myślę, że nie.

Warto by jeszcze [odszukać] chłopaka, który się nie dał, Lisowski. On pracował chyba w organizacji, ale na innych; nie aresztowali go, konfrontowali. Mnie nie, ale komuś udowodniał... Spełnił niedobłą rolę. Kiedyś go spotkałem, dawno, uciekł. To mnie przekonało — nie posądzałem go, trzeba mieć dowody. Zobaczył mnie, przywitał się i uciekł.

Być może wiedziałby.

Pyt: A Urbanowicz?

Nie.

O antysemityzmie mowy nie ma, bo każdy, większość z nas, przechowywała Żydów. W tej grupie akowskiej — mowy nie ma.

W naszych wschodnich układach, w Samborze, o antysemityzmie w tamtym czasie, powszechnym, mowy nie było. W naszej grupie nie.[...]

Antyukraińskie [działania] też nie. Hentosz — Ukrainiec był wśród nas. Może były antyupowskie, bo w ostatnim okresie Ukraińcy byli w SS — Hałyczyna, poza tym była u nas ukraińska policja. Niechęć jak do policjantów, ale nie antyukraińska. Ja nie mam. Mieszkaliśmy zawsze z ukraińskimi sąsiadami, nawzajem na święta...Mógłbym mieć — źle się zachowywali, palili nasze wsie, ale nie mam, co będę na siłę robił się [antyukraiński].

[...] Mieliśmy przed wojną dobre układy z Żydami.

Myślę, że jest wykluczone, żeby Heniek miał jakieś ciągoty antysemickie (...)

Bukowy był bliskim przyjacielem Heńka, razem chodzili do szkoły, do jednej klasy.

[...] o Żydach, Samborze i innych nieciekawych rzeczach.

Na ul. Pełtewnej [we Lwowie] w celi mieliśmy Żydów. Nigdy nie widziałem, żeby Heniek coś [do nich miał].

Pyt: Przed śledztwem we Lwowie, w KPZ, siedzieliście razem, całą samborską grupą?

Nie, w różnych celach. Ja siedziałem z Bukowym, Wilhelmim i z Wesołowskim, we czwórce w celi nr 4. Natomiast Heniek siedział chyba obok, w 5. Oni Polaków rozdzielali między Ruskich, między Ukraińców, banderowców. Przeważnie banderowcy wtedy siedzieli. Między bandziorów, z którymi sam pobyt był dużą przyjemnością. Ale jakoś się trzymaliśmy.

Heniek [Urbanowicz] nie siedział z nami.

Przygnębienie [przejęcie się] własnym losem powoduje, że trudno się martwić innymi sprawami, dopytywać się.

Natomiast niektórzy sami mówili. **Wilhelmi** opowiadał o wojskowych rzeczach, chętnie się słuchało. Ale jak przestał, to mnie specjalnie nie interesowało. Każdy był podcięty. Ale jak mówił, to ciekawiej coś się działo. **Wesołowski** kilka fajnych rzeczy sprzed wojny [opowiadał].

Heniek [Urbanowicz] był w ogóle milczący. Gdybyśmy byli razem, czy by opowiadał? Nie wiem. Był ze swoistym poczuciem humoru, ale nie człowiek, który lubił sobie [gadać?].

Piszę o nim w jednym miejscu [wspomnień], jak dzielnie się zachował w środowisku błatnych, urków. Wspaniale się zachował, dzielnie, aż niewiarygodnie. Ale nie jako antyrusofil [!]. Nie! **Bandzior** ruski, to zaduszę go, i dobra, co tu **bandzior** będzie mi podskakiwał... Myśmy aż odżyli...

Jeśli coś złego zrobił... bo zrobił, to on. Sprawa była w sądzie. Zastrzelił faceta, z wyroku czy bez wyroku, nie wiem. Z tego, co [mówiono] na sądzie, to w obronie własnej. Widzi gówniarza, facet dorosły, to „won!”, coś takiego... A **Heniek** strzelił; mówi: „przestań...” strzelił, bo ten podchodził. **Tadzik Bukowy** wie dokładnie. **Orski** chyba też. Ja się tym jakoś nie przejąłem. Miał taką przygodę, był szkoleniowcem, wykonującym wszystkie polecenia w sposób do pozazdroszczenia godny. Ja bym się bał. Mnie by nie zlecili, a jak byzlecili, to bym się bał. A **Heniek** się nie bał.

Pyt: Czy Pan chodził na codzień z bronią?

Nie. Broń miałem tylko [wtedy], kiedy **Heniek** czy **Orski**, czy **Bukowy** raz chyba, pozwolili na zajęciach. Strzelaliśmy, wyszliśmy na wały za miasto, koło cmentarza. Tor kolejowy jest na nasypie. Tam strzelaliśmy, próbowaliśmy. Ja nie miałem ciągot [do strzelania], ale w organizacji każdy się przyda.

Myślę, że **Bukowy** też nie chodził z bronią. Jeśli, to dali mu na jakiś czas. To samo **Orski** — na czas szkolenia. Może **Droński**?

Buca na pewno chodził, bo go z bronią znaleźli. Jakoś się tym nie chwalił, ja na bieżąco nawet nie wiedziałem, że **Buca** chodzi z bronią. Chociaż on był taki bohater, może przed kimś się [pochwalił].

To było wykluczone. Z „**Orląt**” nikt z bronią nie chodził. Cała nasza grupa „**Orląt**”: **Pietruszka**, **Bukowy**, **Lisowski** (początkowo był w naszej grupie) — nikt nie miał broni. Gdybym miał, to bym dostał dychę.

Poza tym bunty są nieciekawe: „tam nie ma dramaturgii ludzkiej, nie ma tego, co by się czytało”.

Pyt: **Droński** był na **Workucie**?

On był przenoszony... Z tego, co wiem, uczestniczył w jednym z buntów w kopalni węgla czy miedzi na **Workucie**. Numeru kopalni nie pamiętam.

* * *

koniec